Cena numeru 20 gr.

Dnia 15 września 1938 r.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 8 | Redaktor: Artur Seelieb, Zakopane, willa „Nietwoja", przy ul. Zamoyskiego, n-r telefonu 11-72. | Rok I (XI)

PROF. EUGENIUSZ ROMER

O „cichy grób" Jana Kasprowicza.

„Żal będzie iść, żal będzie iść
— — — — — — —
Chyba, że w gór tych obliczu
Cichy sprawicie mi grób..."
Kasprowicz
(„Chwile")

Tęsknota Poety, jakże zagrożona, wstyd, jak ciągle zagrożona!

Nie może być moim zadaniem tę smutną prawdę w zawiłym zamęcie wypadków śledzić od chwili, gdy po manifestacyjnej żałobie całego Narodu dni sierpniowych 1926 roku, powstał odruchowo w Zakopanem Komitet Uczczenia ś. p. Jana Kasprowicza.

Komitet, powstały pod koniec lata w Zakopanem z przedstawicieli wszelkiej polskiej kultury i wszelkich polskich dzielnic, jakąż miał trudność sformowania ciała o charakterze prawnym... Któż jednak w dniach owych głębokiej żałoby narodowej, a zupełnej jednomyślności kultu Poety mógł w sobie wzbudzić cień niepokoju o niepowodzenie wspólnej myśli? W czyjej głowie zmorna myśl prawnej egzekutywy wspólnej wszystkim tęsknoty mogła się wówczas zrodzić?

A jednak! Nie wypominajmy przykrej historii Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie. Brak możliwości egzekutywy zawisnął nad nią od początku.

Mijało tymczasem lat dwanaście. Z początkiem lata tegoż roku doszła mię radosna, od dawna oczekiwana wiadomość, że nareszcie w tym jubileuszowym roku śmierci Poety skończy się długa litania trosk i niepokojów, które spadły na sumienie owego Komitetu, w założeniu swym beztroskliwego, bo ufnego, że w wykonaniu swych zamierzeń spotka się z przemożną, bo wspólną wolą całego Narodu.

Niestety, jak tylokrotnie w ciągu lat dwunastu, tak i z tym radosnym, jak się zdawało, epilogiem, nie poszło tak dobrze!

Otrzymawszy wiadomość o zamierzonej na 1 sierpnia b. r. uroczystości przeniesienia własności Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie na rzecz Gminy Zakopane, zakomunikowałem ją natychmiast p. Marii Kasprowiczowej, przypominając zarazem, że winna jest spełnić odpowiednią zmianę w hipotece, prawnie już sformułowaną przez członka Komitetu, adwokata dra Józefa Diehla w Zakopanem. Nie omieszkałem oczywiście przy tej sposobności złożyć Rodzinie serdecznych gratulacji z powodu tego, że troska o zabezpieczenie tej strony kultu Poety, której wyrazem stało się Mauzolem na Harendzie, zdobyło nareszcie fundament wiekuisty.

Te listy jednak zamiast być finałem, stały się inicjałem zupełnie już nieprawdopodobnej tragedii.

Kilka słów faktycznego wyjaśnienia.

Oto, już w początkowej fazie (październik, 1926) prac Komitetu, zakupiono na granicy ukochanej przez Poetę Harendy, trzy działki góralskie, z których stworzono jednolitą parcelę, na której w następnych latach powstało granitowe Mauzoleum. Ponieważ Komitet nie miał osobowości prawnej, przeto — nie wiem zresztą dlaczego — p. Maria Kasprowiczowa podpisała akty kupna. Każdy jednak akt kupna zawierał klauzulę, stwierdzającą, że „kupna dokonano celem wybudowania przez Ogólno-Polski Komitet Uczczenia ś. p. Jana Kasprowicza, jego grobowca i kaplicy."

Lata mijały, ale w ciągu licznych obrad nad sprawą zabezpieczenia wiekuistej opieki nad wybudowanym Mauzoleum, w których zawsze uczestniczyła p. Kasprowiczowa, nie nasunął się cień wątpliwości, że wraz z uchwałą Rady Miejskiej Zakopanego, dotyczącej przejścia ofiarowanego jej przez Komitet na własność Mauzoleum, p. Maria Kasprowiczowa spełni swój obowiązek podpisania deklaracji hipotecznej. Nigdy też p. Maria Kasprowiczowa takiej wątpliwości nie wyraziła, nie przypuszczam nawet, by kiedykolwiek taka wątpliwość w Jej umyśle zagnieździć się mogła.

A jednak...! Na list mój z czerwca b. r. wzywający p. M. Kasprowiczową do podpisania przygotowanego już aktu hipotecznego, odpowiedziała wprawdzie gotowością spełnienia swego obowiązku, zastrzegła się jedynie, że spełni go tylko na bezpośrednie wezwanie Zarządu Zakopanego.

Już jednak ten dla sprawy wiekuistego zabezpieczenia Mauzoleum na Harendzie pozytywny list p. M. Kasprowiczowej do mnie, tak był przepełniony szczegółami nieznanego mi bliżej sporu, jaki rozgorzał w Rodzinie Poety między p. Marią Kasprowiczową, a Jego córką, p. Anną Jarocką, że trudno mi się było uchronić od najbardziej niepokojących przeczuć.

Wróćmy do faktów dalszych. Rada Miejska w Zakopanem, dnia 24 maja b. r. uchwaliła *jednomyślnie* „przejąć od Komitetu w formie daru wieczystego Mauzoleum na Harendzie z obowiązkiem trwałej opieki i konserwacji"...

W tej chwili nawiązuje się wspomniana już wyżej moja korespondencja z p. Marią Kasprowiczową, po czym już ze strony Komitetu interwencja w Zarządzie Miasta, w następstwie zaś wezwanie ze strony Zarządu Miejskiego o podpisanie przez p. M. Kasprowiczową deklaracji.

W odpowiedzi na to wezwanie Zarządu miejskiego, otrzymuje burmistrz Zakopanego, p. inż. Eugeniusz Zaczyński od p. Marii Kasprowiczowej list z dnia 23 lipca b. r., w którym przyznając w całej pełni, że właścicielką parceli na której stanęło Mauzoleum stała się „jedynie z woli Komitetu Uczczenia ś. p. Jana Kasprowicza", łączy sprawę przejęcia Mauzoleum na własność i wiekuistą opiekę Gminy Zakopane z szeregiem materialnych i ideowych, w sferze Jej pomysłów zrodzonych warunków, związanych ze sporem w Rodzinie Poety. „Z tych przyczyn, konkluduje p. Maria Kasprowiczowa, powzięcie dalszej decyzji zastrzegam sobie do czasu ukończenia wspomnianego sporu."

Dwugodzinna konferencja, którą w myśl uchwały Komitetu z dnia 6 sierpnia b. r. przeprowadziliśmy (podpisany i p. mjr. Romaniszyn) dnia 8 t. m. z p. Marią Kasprowiczową nie dała żadnego wyniku i sprawy zabezpieczenia Mauzoleum Poety ani na krok nie posunęła naprzód.

Jeśli nawet p. M. Kasprowiczowa, gdy idzie o pamięć Poety „powzięcie decyzji zastrzega sobie do czasu zakończenia (osobistego!) sporu", czegoż się można spodziewać od „jutra" i od jej spadkobierców, Rosjanek, rozproszonych po przestworzach kontynentu?

Pani M. Kasprowiczowa karze srogo łatwowierność Komitetu za zaniechanie form prawnych swej organizacji i jego delikatność, że *ex post* nie naprawił błędu w sprawie bezzwłocznego hipotecznego uregulowania sprawy, ale też zmusza go swe zaniedbania naprawić, ująć się w formy prawne i wstąpić tak uzbrojony na drogę walki o całość i bezpieczeństwo wielkiego Pomnika Narodowego na Harendzie.

Cóż za tragedia i wstyd!

Raba Wyżna, 15. VIII. 1938.

W walce o zdrowie.

Wydane w miesiącu lipcu b. r. sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Zakopanem wywołało w jej okręgu zainteresowanie tym większe, że dotychczas ogół za mało był poinformowany o rozmiarach prac tej instytucji.

Do niedawna uważano, że ubezpieczenia społeczne są rzeczą tak oczywistą, że popularyzować ich nie potrzeba, a że służą do zaspakajania potrzeb równie dobrze indywidualnych, jak i zbiorowych, więc i tak każdy zainteresowany kiedyś się z nimi zapozna.

Przekonanie to jednak było mylne, a brak akcji popularyzacyjnej sprawił, że publiczność, nie wyznając się w zawiłym aparacie ubezpieczeń, wyrabiała sobie o nich zdanie zupełnie fałszywe, podczas gdy najbardziej zainteresowani to jest ci, którzy z dobrodziejstw ustawy ubezpieczeniowej odnoszą korzyści, przez brak uświadomienia nie korzystali z przysługujących im uprawnień należycie. — Dopiero w roku ubiegłym Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął akcję popularyzującą ideę ubezpieczeń społecznych, a poszczególne Ubezpieczalnie przeprowadziły kampanie we formie afiszów, ulotek i odczytów, mającą za zadanie podejście do ubezpieczonego i wyjaśnienie mu jego praw i obowiązków.

Działająca na terenie Podhala Ubezpieczalnia Społeczna w Zakopanem nie ograniczyła się w swej propagandzie do martwego słowa, lecz nawiązała z ubezpieczonymi kontakt żywy za pomocą licznych odczytów i zebrań, urządzonych w porozumieniu ze związkami zawodowymi i organizacjami społecznymi na swoim terenie. Ten sposób zbliżenia okazał się bardzo korzystny i owocny, ponieważ na zebraniach prelegent Ubezpieczalni mógł doraźnie odpowiadać na pytania i wyjaśniać liczne wątpliwości słuchaczy.

Dalszym etapem tej propagandy jest wydana obecnie przez Ubezpieczalnię Zakopiańską broszura jako sprawozdanie z działalności w roku 1937.

Sam wygląd książeczki i miła forma zewnętrzna oraz liczne ilustracje nastrajają czytelników życzliwie do tej publikacji, która ponadto wyjaśnia im wiele ciekawych szczegółów z działalności Ubezpieczalni.

Powołana przez ustawę t. zw. scaleniową — Ubezpieczalnia zasadniczo jest instytucją ubezpieczenia chorobowego, spełnia jednakowoż wiele innych funkcji na rzecz wszystkich ubezpieczeń społecznych, a więc ubezpieczenia pracowników umysłowych, ubezpieczenia na wypadek braku pracy, ubezpieczenia emerytalnego robotników, ubezpieczenia wypadkowego oraz Funduszu Pracy. Głównym jednak zadaniem i celem Ubezpieczalni jest działalność na wypadek choroby i macierzyństwa — a więc nietylko leczenie chorych i świadczenie im w wypadku choroby, ale też i zapobieganie chorobom przez akcję profilaktyczną.

Znaczenie tej akcji pojęła w zupełności Ubezpieczalnia, walcząc z chorobami w ich samym zaczątku, a prowadzona przez nią walka toczy się na całym froncie, od kolebki dziecinnej poczynając.

Pierwszy etap tej walki spotykamy w żłóbku dziecięcym, zorganizowanym przez Zarząd miasta w Zakopanem — prowadzonym przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, a subwencjonowanym przez Ubezpieczalnię zakopiańską. Niemowlęta, zagrożone gruźlicą otrzymują tam szczepienia ochronne metodą Calmette'a i spędzają pierwszy okres swego życia pod ścisłą kontrolą lekarską, mającą na celu niedopuszczenie do nich tej najgroźniejszej może choroby społecznej.

Dalszy etap walki z chorobami i głodem rozgrywa się w szkołach publicznych. Wspólnie z Komitetem opieki nad dziećmi i młodzieżą prowadzi Ubezpieczalnia akcję dożywiania głodnych dzieci, które dzięki jej poparciu finansowemu, otrzymują przez cały okres roku szkolnego dodatkowe a jakże często główne może pożywienie w postaci ciepłych śniadań a czasem i obiadów.

Dla dzieci tych, ze szczególnym uwzględnieniem zagrożonych gruźlicą, stworzono półkolonie w okresie roku szkolnego. Po lekcjach, zamiast do domu, dzieci udają się do budynku szkolnego na Wilczniku, gdzie otrzymują nie tylko pożywienie, lecz także i pomoc naukową oraz opiekę sił fachowych.

W okresie wakacyjnym Ubezpieczalnia zakopiańska wysyła corocznie pewną ilość najbardziej potrzebujących dzieci na kolonie w Rabce, a nadto subwencjonuje półkolonie, organizowane przez Zarządy Miejskie i Wydziały powiatowe na terenie powiatów nowotarskiego i myślenickiego.

W wielkiej i doniosłej akcji profilaktycznej działa Ubezpieczalnia sama i wspólnie z organizacjami samorządowymi i społecznymi. Współpracę tą również spotykamy i w dziale właściwego lecznictwa.

Teren Podhala obfituje niestety w dużą ilość ludzi chorych, tak mieszkańców stałych jak i napływowych, którzy zdążają tu w poszukiwaniu pracy w nadziei, że właściwości klimatyczne gór przyniosą ulgę ich cierpieniom. W stosunku do ilości chorych sieć lekarzy powiatowych, gminnych a nawet wolno praktykujących jest zbyt nikła, aby podołać swym obowiązkom i tu niesie właśnie pomoc Ubezpieczalnia ze swoim sztabem lekarzy oraz ze swymi funduszami, które zasilają ośrodki zdrowia, skupiające tych najbardziej opieki łaknących, którym ich własne zasoby materialne nie pozwalają na długą i często kosztowną kurację. Z ośrodków tych korzystają nieubezpieczeni i ci, którzy wyczerpali już przysługujące im okresy świadczeń, a potrzebują nadal leczenia i opieki fachowej.

Niewielkie stosunkowo składki, wpłacane przez ubezpieczonych na ubezpieczenie chorobowe, tworzą jednak w sumie poważny kapitał, który Ubezpieczalnia zakopiańska, jak wskazuje jej sprawozdanie, zużywa prawie w całości na cele lecznictwa.

Z ogólnej sumy składek w kwocie zł: 469.685 wydano w roku 1937 kwotę zł: 459.736 na świadczenia w ubezpieczeniu chorobowym, kierując się tą myślą przewodnią, że fundusze wpłacane przez jednostki winny być obracane w służbie ogółu na ratowanie zdrowia zagrożonym i wychowanie nowego społeczeństwa w bastionie granicznym, jakie tworzy Podhale ze Spiszem i Orawą.

Muzeum Tatrzańskie

w Zakopanem, ul. Krupówki (dolne) otwarte od 10—1 i 16—18; w niedziele i święta tylko od 10—1.

Wycieczki zbiorowe mogą zwiedzać Muzeum także w innych godzinach.

Odżywianie ludu góralskiego.

Prastare odżywianie ludu góralskiego opiera się w dużej mierze na zasadach zdrowego a nawet w niektórych wypadkach nowoczesnego odżywiania. Ich głównym pożywieniem są płody ziemi, a więc wszelkiego rodzaju warzywa, jak ziemniaki, zwane grulami, karpiele, kapusta, fasola, groch i t. d. Z nabiału spożywają najwięcej kwaśnego mleka, maślanki, żentycy, bryndzy i sery. Ze zbóż kasze jaglane, owsiane oraz potrawy z owsianki w różnych postaciach, obecnie tak bardzo reklamowanych przez dietetyków, jako potrawy pożywne i lekko strawne. Prąd ten przedostał się do nas z Anglii. Wiemy przecież, że Anglicy są narodem praktycznym, to też kładą oni wielki nacisk na racjonalne odżywianie się, zwłaszcza posiłek ranny jest u nich obfity i składa się z owoców, napoi, mięs zimnych, sucharków oraz z owsianki, nazwanej u nich poridżem.

Śniadanie góralskie, składa się zazwyczaj z bryjki owsianej, t. j. mąki owsianej ugotowanej na mleku lub wodzie, albo też z ziemniaków z kwaśnym mlekiem bez okrasy, lub z karpieli połączonych z ziemniakami. Najpierw karpiele krają w kostkę, parzą, dodają ziemniaków, a gdy miękkie dolewają mleka i tłuką na gładką masę. Grysik z kukurudzy bywa też częstym posiłkiem na pierwsze śniadanie. W niektórych zamożniejszych domach podaje się na śniadanie kawę z chlebem lub z plackiem owsianym.

Obiady i wieczerze góralskie są zasadniczo różne od naszych posiłków. Najczęściej spotyka się u nich zupy zwane kwaśnicami góralskimi, gotowane na marynowanej wieprzowinie i zalanej kwasem z kapusty do smaku. Istnieją też kwaśnice podprawione zasmażką na słoninie lub sadle albo podbite śmietaną. Używa się też zup z bryndzy, (to jest wody gotowanej z bryndzą) podanej z ziemniakami. Wszelkie rosoły gotuje się na marynowanym mięsie wieprzowym.

Jako drugie danie jest podawana najczęściej kapusta po góralsku, którą zagotowują po czym odlewają wodę i dodają ziemniaków, gdy miękkie tłuką i polewają słoniną. Kapustę podają też na słodko, t. j po uszatkowaniu gotują z ziemniakami, dorzucając zamiast słoniny kawałek surowego masła. Mamałyga ma także wielkie powodzenie, którą przyrządza się jak wyżej wymienioną owsiankę, a po ugotowaniu polewa się słoniną lub masłem.

Również i kluski kładzione, zwane chauski, oraz kluski z tartych, surowych ziemniaków, do których po odlaniu płynu dosypuje się mąki jęczmiennej, są bardzo smacznym daniem, podawanym zwykle z polanym masłem lub surowym mlekiem. Z tartych ziemniaków połączonych z mąką owsianą przyrządzają też kluski, zwane kosmatymi. Kapustę łączą często gaździnki z grochem lub fasolą i maszczą słoniną.

Gdy w zagrodzie zabije się czasem cielę, wówczas gotują mięso na słodkim mleku, gdyż do tej pory mięsa pieczonego wcale nie znają.

Zaś w czasie uroczystego świniobicia zaprasza się sąsiadów i krewnych i częstuje gulaszem góralskim z chlebem, a przyrządza go się z podgardla, krając mięso w grubą kostkę, podprawiając zasmażką zrobioną na skwarkach z cebulą z dodaniem pieprzu i soli do smaku.

Przed każdą ważniejszą uroczystością rodzinną, jak wesele, chrzciny bije się również w danym domu świnię. Gospodynie przygotowują wcześniej kiełbasy, wędzonki wędzone w kominie. Jadłospis takiego przyjęcia przedstawia się następująco: Najpierw podają rosół ugotowany na marynowanej wieprzowinie z ziemniakami, potem sztukę mięsa z kapustą i grochem, następnie babki a do nich piwo. Domy położone bliżej miasta wprowadziły zwyczaj podawania pączków, (które przeważnie bywają bardzo twarde). Po przybyciu gości do domu częstuje się ich najpierw na przywitanie jajecznicą smażoną z kiełbasą, bryndzą, serkami i słonopieprznym serowcem.

Wymienione zwyczaje odżywiania się ludu góralskiego na Podhalu zacierają się coraz więcej w miarę rozszerzania się wpływów środowisk uzdrowiskowo-letniskowych, których mamy już wiele na tym terenie. Należałoby jednak aby, zdrowy poniekąd sposób żywienia górali nie uległ wielkiej zmianie na gorsze, t. zn. aby nie zmodyfikował się zbyt gwałtownie przez wprowadzenie potraw mniej wartościowych a droższych. Ten zdrowy umiar wprowadzają na Podhalu wędrowne kursy gospodarcze, które jednocześnie zapoznają kursistki z kuchnią dla letników, co zapewnia ubogiemu ludowi Podhala korzyści materialne.

Maria Słomkówna
Zakopane.

Składajcie datki na F.O.N.!

Z LISTÓW ORKANA*)

POSŁOWIE ADRESATA.

Poznałem Orkana przygodnie w czasie przygotowań do wydawnictwa „Gazety Podhalańskiej."

Jako stały od jesieni roku 1912-go mieszkaniec Nowego Targu miałem sposobność pomagać przy jej założeniu ś. p. d-rowi Janowi Bednarskiemu, którego udało mi się przekonać, że z dwóch poważnych kandydatów na redaktora: Feliksa Gwiżdża, współpracownika „Kurjera Lwowskiego" i ś. p. Tomasza Buły, nauczyciela miejscowego gimnazjum, pierwszy będzie odpowiedniejszy, — najpierw jako pisarz utalentowany, powtóre dlatego, że może wyłącznie poświęcić się pracy publicystycznej i politycznej, w jednej osobie kierownik tygodnika i akcji spisko-orawskiej

Rozmawiałem o tem także z Orkanem, którego głos położył — zdaje się — kres wahaniom ś. p. Bednarskiego.[1])

Powodem i początkiem zbliżenia do Orkana była sprawa głośnych przed dwudziestu pięciu laty nadużyć w Powiatowej Kasie Oszczędności w Nowym Targu, a raczej kampania[2]) w lwowskim „Słowie Polskim" i „Zakopanem" o czystość samorządu, jako ówczesnej „ostoi i zadatku swojej państwowości."

Uważając, że „Podhale nie jest wcale oazą nieprawości, jak kwilą pesymistyczni mazgaje, ni wzgórzem doskonałości polskich, według entuzjastów, nie widzących rzeczywistości", żądaliśmy głośno publicznego wyjaśnienia „zagadek finansowych i moralnych." Były to czasy praworządne w przedwojennym znaczeniu tego słowa. Szef administracji krajowej, cesarsko-królewski namiestnik we Lwowie, telefonicznym zarządzeniem usunął z kierownictwa Kasy wszechmocnych — na pozór — przedstawicieli samorządu powiatowego, stosując odrazu całą wobec winnych surowość nadzoru państwowego.

Gdy jeden z nich chciał rehabilitować się na zjeździe Podhalan w Czarnym Dunajcu i przewodniczyć mu „honorowo", Orkan sprzeciwił się skutecznie. Byliśmy Mu szczególnie wdzięczni za tak odważny czyn obywatelski, jakim poparł kilku „nietutejszych" w walce tragikomicznej, lecz zwycięskiej — o honor Podhala. Ganił bowiem zawsze nadmierny oportunizm i nieśmiałość moralną górali wobec jednodniowych wielkości i już wtedy narzekał, że Związek Podhalan, Jego „dziecko" — inni „przeodmienili" (p. list XIII-ty).

O udziale Orkana w pracy plebiscytowej na Spiszu i Orawie wspomnę kiedy indziej w przygotowywanych dla „Zakopanego" materiałach historycznych z r. 1919 i 1920.

W objaśnieniu korespondencji, wydanej w naszym czasopiśmie, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na krótką kartkę Jego z Rzymu (XVII) z wyrazami współczucia „człeka, który wie co Matka." Może czując, jak oddanego ma słuchacza, w sposób najtkliwszy i uroczysty zarazem mówił mi często o Matce. O innych kobietach albo milczał przez wstydliwą delikatność, albo wyrażał się zwięźle z uśmiechniętą pobłażliwością.

Pamiętam jedyną z Nim przechadzkę w Tatry, na Halę Gąsienicową i do Czarnego Stawu. Rozmawialiśmy pogodnie nad jasną w słońcu wodą pod Kościelcem — o miłości. Radził m. i. kandydatom do stanu małżeńskiego po ślubie osobno mieszkać i pięknie o sobie myśleć, co niebardzo podobało się towarzyszącej nam kobiecie...

Zmieniliśmy temat. Mówił o górach. Tatry uważał za cud życia. Oburzał się na „artystów" zakopiańskich, odwracających się do nich plecyma. W każdym słowie, w każdym błysku smętnych oczu znać było zachwyt, któremu dał wyraz w przepięknym opisie, kończącym „Kostkę Napierskiego":

> „ — równie o wschodach różowemi szczytami grające, w sreżodze świetnych południ kąpane a palące się krwawo o zachodach, nad niże niespodzianą jawą wydźwignione, bramą złotą do powały niebios u granic Polski przysiadłe, pięknem nieomylnem trwałe, ducha swem tchnieniem skrzydlące, w cud granitowy po wieczność ziemską zaklęte, dziś — wczora — jak przed wiekami — jednako władą podniebną nakaźne, nad mijające ludzkie sprawy dumą kamienną wzniesione, w otchłań nieskończoności ku drogom gwiazd snem zapatrzone — — Tatry..."

Powieść tę, o której mowa w liście IV-ym i VIII-ym, Orkan przysłał mi później „z wyrazami serdecznej przyjaźni."

Za rzetelną twórczość pisarza, za wzniosłą czystość człowieka, za granitową prawość obywatela, za żywą wreszcie miłość Tatr — kochaliśmy poetę podhalańskiego, my wszyscy z wyboru serca „górale", na równi z rodnymi Jego braćmi, a może nawet więcej i wcześniej...

15. VII. 1938.

*) P. n-ry 1, 2, 3, 4 i 6.

[1]) P. ks. Ferdynand Machay: „Moja droga do Polski" (pamiętnik), Warszawa, Gebethner i Wolff, 1923, str. 83 i n. oraz Juliusz Zborowski: „Wierchy", rocznik ósmy, 1930, str. 209 i n.

[2]) P. „Zakopane" z r. 1913, nr 14, 19, 20, 22, 24, 25 i 27.

Tatry i Zakopane

TO NAJPIĘKNIEJSZY ZAKĄTEK POLSKI — TO MIEJSCE WYPOCZYNKOWE DLA ZMĘCZONYCH PRACĄ FIZYCZNĄ I UMYSŁOWĄ — TO RAJ TURYSTÓW i NARCIARZY — TO KRYNICA ZDROWIA DLA WSZYSTKICH. 3

Plażowanie

(O plażowaniu ze stanowiska higieny ciała i duszy ze szczególnym uwzględnieniem właściwości sztucznej plaży w Zakopanem.)

II. *)

A teraz jeszcze kilka uwag z dziedziny higjeny duszy :

Zachowanie się osób korzystających z plaży zakopiańskiej nie dało dotychczas powodu do przestróg na temat obyczajności. Uczęszczający na plażę wiedzą, że nie jest ono wystawą dla gapiów, lecz miejscem przeznaczonem dla pragnących korzystać w strojach kąpielowych z dobrodziejstw słońca, powietrza, wody, zabiegów leczniczych i ćwiczeń ruchowych. Nie jest bezwstydem oglądanie budowy anatomicznej bliźnich dla jej poznania a nawet można się wyleczyć na plaży z patologicznej ciekawości, która się niekiedy budzi właśnie wtenczas, gdy ciała są odzieżą osłonięte.. Tyle metrów kwadratowych prześlicznie, bo zdrowo opalonej skóry, pokrywającej tyle metrów sześciennych ciała, można na plaży oglądać otwarcie. Powinniśmy znać się na budowie ciała, na jej wadach i zaletach, chociaż wiemy, że największe nawet jej zalety przemijają bardzo szybko wraz z życiem. Nie trzeba bardzo wyobraźni wysilać, aby nawet w młodych i dorodnych ludziach dostrzegać ów „proch", którym wszyscy jesteśmy i który wkrótce do ziemi wróci. Nie jest to jednak powodem zniechęcania się do życia u ludzi zdrowych na duszy, raczej zachętą do głębszego pojmowania tej krótkiej wędrówki, jako przygotowania do tego, co potem nastąpi. Można wesoło żeglować po życia burzliwym potoku a mądrze t. j. uczciwie i czysto.

Niema słusznego powodu do identyfikowania plażowania dla zdrowia ciała w kostjumach kąpielowych z patologicznym nudyzmem, do gorszenia się i rozmazywania w dyskusjach prywatnych i wystąpieniach publicznych niebezpieczeństw plażowania dla moralności publicznej.

Obserwacje, które każdy może czynić na sobie i innych ludziach, doprowadzają do stwierdzenia, że najgroźniejsze niebezpieczeństwa tego rodzaju nosimy zawsze w sobie, w odziedziczonych skłonnościach, myślach, pragnieniach. Te niebezpieczeństwa towarzyszą nam wszędzie, nietylko na plaży. Jeżeli nie zdołamy opanować tych objawów upośledzenia zdrowia *duszy*, muszą one zniweczyć wszystkie pomyślne skutki mądrych zabiegów o zdrowie *ciała*.

Tego właśnie upośledzenia zdrowia duszy obawiają się ludzie stojący na straży religijnego wychowania, a obawy ich wynikają ze szczerej troski o same dusze.

Słuszność takich obaw przyznają łatwiej ci, którzy wierzą w nieśmiertelność duszy i w jej obowiązki wobec Boga. Tacy odróżniają kulturę ciała zgodną z religijną kulturą duszy od pogańskiego kultu ciała, wyłącznie dla używania cielesnego.

Dlaczego zaś jedni *mogą* chcieć wierzyć, dlaczego *chcą* i wierzą, a drudzy nie mogą chcieć wierzyć, nie chcą i nie wierzą, tego nam jeszcze nikt nie wyjaśnił.

Trucizny, podkopujące zdrowie dusz i ich odporność na złe pokusy krążą w odziedziczonej krwi naszej, stamtąd rozlewają się na obszary wychowania, literatury, teatru, kina, prasy codziennej i perjodycznej, kierują całym naszym trybem życia, dostarczają złych przykładów w rodzinie, szkole, w życiu towarzyskim.

Tu są źródła naszych błędów, słabości, nieszlachetnych namiętności a stąd ich zaczerpnąwszy, możemy je przynosić i na plażę. Gdyby nie one, moglibyśmy nawet bez kostjumów kąpielowych plażować tak niewinnie i czysto, jak to było przed wygnaniem z Raju Adama i Ewy.

Starania o zdrowie duszy powinno się podejmować zanim ciała do nich przynależne poczną się i urodzą, a potem je kontynuować aż do śmierci.

Unikanie błędów jest istotnem znamieniem prawdziwej ludzkiej kultury, żaden z odcinków życia nie może być wyjątkiem od tego prawa. A więc i plażowanie.

Na zakończenie opowiem o dziwnym zdarzeniu : Widziałem raz lutnistę, który ułatwiał unikanie błędów przez wpajanie nauki o absolutnej doskonałości. Widziałem go stojącego na urwistym brzegu tak szerokiej rzeki, że nie było widać jej drugiego brzegu. W mętnej wodzie tonęły miljardy ludzi wśród wrzasków przerażenia i rozpaczy, wśród przekleństw i wzajemnego pogrążenia się w nurtach.

Lutnista stał i śpiewał a potem nauczał. A którzy go dosłyszeli, unosili się ponad fale i powietrzem płynąc, lądowali na suchym i jasnym brzegu. Ja zasię wiedziałem, że idzie ten lutnista Pański przez wszystkie kraje Ziemi, że ludzi ratuje od błędów i ich skutków. —

Wszystko to widziałem, słyszałem i wiedziałem *we śnie* na północnowschodnim froncie austrorosyjskim w czasie wojny światowej. Byłem potwornie znużony „sportem" wojennym, do którego mnie zmuszono. Ręce miałem umazane krwią po opatrywaniu rannych. Nie było się czem omyć. Wody brakło. O ile nie wyparowała wskutek upałów, wypili ją żołnierze przy pomocy koni.

Było właśnie po bitwie i po mojej robocie. Oddaliwszy się od stacji opatrunkowej o kilka kilometrów, zsiadłem z konia i wszedłem wraz z jakimś oficerem Polakiem do dworku wiejskiego opuszczonego przez jego mieszkańców. Kolega wojenny położył się do łóżka, ja usiadłem w głębokim fotelu, stojącym w tym samym pokoju i usnąłem natychmiast. Wkrótce zbudził mnie krzyk mojego towarzysza, którego ja zbudziłem, śpiewając przez sen.

Powiedział mi, że śpiewałem bardzo uroczyście, z wyrazem uduchowienia w twarzy. Był wzruszony, ale ja także. Odpowiedziałem mu w tej chwili, że śpiewał lutnista nad rzeką, nie ja. Ale w między czasie rozbudziłem się już zupełnie i mimo dziwnego stanu psychicznego, w jakim się znajdowałem, roześmiałem się przytomnie.

Ponieważ spałem twardo około dwóch godzin, byłem już nieco wypoczęty i wstawszy z fotelu, przeszedłem do saloniku. Tam przy stole zrekonstruowałem słowa pieśni lutnisty, a przy fortepianie napisałem melodję tak, jak mi dźwięczała jeszcze wyraźnie w pamięci.

Znaczenie snu wyłożyłem sobie tak: ogromna, mętna rzeka z tonącymi, to wojna, ten gigantyczny błąd, błąd ludzki, wynikający zawsze z wielu innych błędów.

A lutnista, jego nauka i pieśń, to symbole owego cudu, którego potrzeba, aby ludzi od błędów uwolnić i od cierpień uratować. Były to oczywiście moje własne pragnienia, których nie mogłem urzeczywistnić na jawie, więc wyczarowałem je w sennem marzeniu.

Proszę posłuchać pieśni wyśnionej :

Jestem nowy lutnista,
tajemnica wieczysta
pieśnią tchnie z głębi łona ;
niech będzie pozdrowiona !

Orfeusz jam odrodzony,
nucę Wam szczęścia tony,
niosę radosne dźwięki
w drganiu mojej piosenki.

Dr Tadeusz Mischke

*) Część pierwsza w n-rze 3 „Zakopanego" z 1 lipca 1938 r. Na życzenie autora zachowujemy Jego ortografię.

Dopisek Redakcji.

Do powyższego artykułu uważam za wskazane dodać kilka uwag, gdyż nie zupełnie zgadzam się z tymi wywodami. Głębokie umiłowanie ludzkości i płomienny idealizm prawego człowieka, jakim jest autor artykułu, zamazują mu obraz rzeczywistości, bo i blask oślepia: widzi on ludzi takimi, jakimi chciałby ich widzieć, a nie takimi, jakimi są w rzeczywistości. Że mężczyzna „zdrowy na duszy", jak mówi autor, może widzieć w obnażonej towarzyszce plażowania tylko „tyle metrów kwadratowych prześlicznie, bo zdrowo opalonej skóry pokrywającej tyle metrów sześciennych ciała „bez żadnych arrière pensée, — może być, że to jest możliwe. Ale czy doprawdy dużo jest na plaży tych ludzi „zdrowych na duszy" ? Może też być, i w to wierzę prędzej, że kiedyś, kiedyś ludzie tak się udoskonalą, że wszyscy będziemy „zdrowi na duszy", ale kiedy to będzie ? Że „najgroźniejsze niebezpieczeństwa

Czy byłeś już w barze „EMPIRE" ?

Zakopane Krupówki Tel. 13-88

tego rodzaju nosimy zawsze w sobie, w odziedziczonych skłonnościach, myślach, pragnieniach", to też prawda, ale ta świadomość, że jesteśmy zakażeni, nie usuwa choroby i nie uprawnia nas do przebywania w okolicznościach, sprzyjających specjalnie jej rozwojowi, tak jak skłonny do gruźlicy nie będzie przebywać w środowisku specjalnie zagruźliczonym pod pretekstem, że gruźlica ostatecznie jest wszędzie. Autor twierdzi, że „nie trzeba bardzo wyobraźni wysilać, aby nawet w młodych i dorodnych ludziach dostrzegać ów „proch", którym wszyscy jesteśmy i który wkrótce do ziemi wróci; ja zaś uważam, że takie patrzenie jest owocem głębokich rozmyślań i ciężkich walk duchowych, i przywilejem bardzo niewielu duchowo dojrzałych ludzi, nie mówiąc o młodszych i najmłodszych, u których filozofia nie poskromiła jeszcze grzesznego zewu ciała. Do tych właśnie stosuje się znane przysłowie francuskie: L'occasion fait le larron. Okazja sprowadza na złą drogę. Tak zwany „klimat" ułatwia lub utrudnia walkę ze złem w sobie i dookoła siebie. Po stokroć mają rację ci, którzy w myśl tego usuwają te okazje i pracują nad uzdrowieniem tego klimatu. Na tym stanowisku, tak mi się zdaje, stoi Akcja Katolicka. Mam przed sobą memoriał, wniesiony do Prezydium Zarządu Miasta Krakowa przez sekcję Akcji Katolickiej walki z niemoralnością. Sekcja prosi między innymi: 1) o wydanie zarządzenia otoczenia koncesjonowanych plaż wysokim parkanem, aby młodzież przechodząca tam nie musiała przypatrywać się kąpiącym się w zbyt niewystarczających strojach, 2) o zakaz spacerowania kąpiących się poza ściśle określonym względnie ogrodzonym terenem plaży, 3) o wydzielenie miejsca kąpieli osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet.

Postulaty te uważam za zupełnie słuszne i uzasadnione. W szczególności wspólne plażowanie mężczyzn i kobiet gwałci wrodzony instynkt wstydliwości i prowadzi do jego przytępienia, to też powinno być zabronione. *A. Seelieb.*

Cukiernia „Kryształowa"
Zakopane — Krupówki
poleca
doskonałą kawę
i znane ze swej dobroci ciastka.

Kto chce wiedzieć, jak myśli i czuje lud polski, jak pracuje, cierpi i cieszy się, niech czyta książkę

PISARZE LUDOWI

Karola Ludwika *Konińskiego*, z przedmową prof. Franciszka *Bujaka*, nakł. Spółki Wydawniczej *„Wieś"*, Lwów 1938, 2 tomy, 800 stronic, cena 6 złotych.

Dzieło, pierwsze w tym rodzaju, zawiera *wybór pism* kilkudziesięciu pisarzy ludowych, chłopów i robotników, pamiętniki, publicystykę, poezję, uzupełnione obfitymi objaśnieniami i *komentarzami; biografie, bibliografię* literatury ludowej, *studium o zagadnieniach literatury ludowej.*

Do nabycia w filii Gebethnera i Wolffa w Zakopanem, ul. Krupówki.

Władysława Szkaradkówna.

Cieniom Władysława Orkana.

Kanyś jest Franku? Wiatr od pola leci
Na ugorzysku siada zadumany —
Znowu się zerwie, jęk wśród boru wznieci,
Aż się rozgrają drzewa, jak organy...
I coś tam płacze, coś łka bez przestanku —
Kanyś jest Franku?

Kanyś jest Franku? W chatach naszych nędza,
Nocą nas budzi głodnych dzieci łkanie,
Aniołów złoty sen z oczu odpędza —
Czyż przyjdzie lepsze jutro ze świtaniem?
Kto nas umocni w wierze o poranku —
Kanyś jest Franku?

Kanyś jest Franku? Franku najmilejszy —
Ramiona nasze omdlałe od trudu...
Zostało jeno trochę Twoich wierszy,
Kilka ksiąg, tchnących ukochaniem ludu,
Kilka powiędłych liści w lauru wianku —
A ty — gdzieś Franku?...

Nowy Sącz.

Publiczne Kursy Języka Francuskiego.

Stow. Polsko-Francuskie w Zakopanem od dziesięciu już lat prowadzi publiczne kursy j. francuskiego. W czwartek, 8 września b. r. w lokalu stowarzyszenia, nastąpiło otwarcie nowego roku szkolnego 1938/39, w obecności prezesa, członków grona nauczycielskiego, p. p. prof. R. Badylakowej, M. Mongodin i A Vardon i nowo wpisanych kandydatów. Specjalne kursy dla dzieci szkół powszechnych zostaną otwarte z końcem tego miesiąca.

Od chwili powstania kursy kroczyły przez 10 lat od sukcesu do sukcesu. Liczba słuchaczy stale wzrastała, a równolegle wzrastało też zaufanie do tej instytucji naszego społeczeństwa.

Powodzenie swe zawdzięczają kursy przede wszystkim tej okoliczności, że odpowiadają rzeczywistej potrzebie i są instytucją użyteczną. Wiadomo, jak wielką rolę odgrywa znajomość obcych, światowych języków w walce o byt; otóż kursy, ofiarując doskonałe lekcje za bardzo niską opłatą, oddają realną usługę tym wszystkim, którzy chcą nauczyć się tego ważnego i pięknego języka. Ale i tym, którzy już znają język francuski, kursy są bardzo potrzebne, bo wiadomo, jak łatwo zapomina się języków nowoczesnych, kiedy nie ma się ich w użyciu.

Z drugiej strony kursy starają zadowolić swych słuchaczy pod każdym względem, i nie żałują ofiar, by nauka była jak najnajowocniejsza. W tym celu, zapominając o własnym interesie, dyrekcja kursów tworzy jaknajwięcej klas małolicznych. Bywało nieraz i tak, że w klasie zostawało 2 uczniów, a dyrekcja mimo to klasy nie zamykała, bo poziom tych uczniów nie pozwalał na wcielenie ich do klasy wyższej lub niższej, a przerwanie nauki w środku roku byłoby im wyrządziło krzywdę. Nic dziwnego, że w pierszym roku istnienia kursy przysporzyły Stowarzyszeniu Polsko Francuskiemu olbrzymiego deficytu kilkuset złotych Cena 5 zł miesięcznie za 3 lekcje tygodniowo jest doprawdy przystępna dla wszystkich, a zasada, że uczą tylko rodowici Francuzi lub Francuzki daje gwarancję, że nauka będzie stała na wysokim poziomie językowym. Jednym słowem, dyrekcja kursów ma tylko dobro swoich klientów na względzie. To rzetelne nastawienie do uczących się i ta dbałość o ich dobre postępy w dużej mierze przyczyniła się do powodzenia tych kursów na terenie Zakopanego.

W tym roku szkolnym stworzono na razie 5 klas, z których klasa II-ga ma już obecnie dwa oddziały. Szczegółowy program kursów podany zostanie później. Wpisy trwają w dalszym ciągu. *Ab.*

Listy ze stratosfery.

Załoga balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski" weźmie na swój pokład ograniczoną ilość listów i kartek pocztowych. Opłaty i warunki przewozu tych listów i kartek ustala zarządzenie ministra poczt i telegrafów z d. 5 b. m.

Specjalne o małej wadze koperty i kartki do przesłania balonem wydane zostały przez L. O. P. P. Listy i kartki, mające być przewiezione balonem, a odpowiadające warunkom podanym w wymienionym zarządzeniu powinny być przesłane pod adresem: „Komenda obozu startowego — Zakopane 1, Dolina Chochołowska" w dodatkowej kopercie, jako listy zwykłe lub polecone, opłacone zależnie od wagi.

Oddział urzędu pocztowego Zakopane 1, uruchomiony specjalnie w Dolinie Chochołowskiej, będzie zaopatrywał przesyłki listowe w czasie od 15 b. m. do chwili startu balonu odciskiem specjalnego datownika okolicznościowego.

Po wylądowaniu załoga balonu wyda znajdujące się w nim przesyłki listowe najbliższej placówce pocztowej, która ma obowiązek zaopatrzyć je odciskiem datownika i przesłać zwykłą drogą pocztową adresatom.

GREMIUM Zakopane, dn 3 września 1938.
Właścicieli Hoteli i Pensjonatów
Zakopane.

L. dz. 113/38.

Do P. T. Zarządów Hoteli i Pensjonatów w Zakopanem.

W dniu 1 września 1938 roku na odbytej konferencji delegatów Zarządu Gremium Właścicieli Hoteli i Pensjonatów w Zakopanem z Biurem Turystycznym L. P. T. w sprawie współpracy z Biurem Informacyjno-Kwaterunkowym L. P. T., które w najbliższym czasie zostanie uruchomione na nowo przebudowującym się dworcu kolejowym w Zakopanem, postanowiono:

Nowe Biuro informacyjno - Kwaterunkowe L. P. T. na dworcu kolejowym będzie urządzone według najnowszych wymagań propagandy turystyki i informacji kwaterunkowej, będzie udzielać wszelkich informacyj turystycznych, ogólnych o naszej stacji klimatycznej, oraz będzie kierować przyjezdnych do hoteli i pensjonatów.

Biuro Turystyczne L. P. T. na odbytej konferencji, przyrzekło ścisłą współpracę z Gremium Hoteli i Pensjonatów oraz w najbliższej przyszłości tylko pracować z hotelami i pensjonatami koncesjonowanymi i zrzeszonymi.

Dlatego prosimy we własnym interesie wpisywać się na członków Stowarzyszenia Gremium Hoteli i Pensjonatów w Zakopanem, zrzeszać się w imię obrony interesów przemysłu hotelarsko-pensjonatowego — stworzyć silną organizację, która oparta na nowo zatwierdzonym przez Min. Przemysłu i Handlu statucie naszego Zrzeszenia, da możność stworzyć jak najlepsze warunki pracy dla naszego zawodu na terenie Zakopanego.

Przez solidarność i organizację dążymy do podniesienia jakości warsztatów naszej pracy oraz obrony własnych interesów.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Gremium codziennie w lokalu własnym: hotel „Poraj", ul. Krupówki, w godzinach od 16-tej do 18-tej.

ZA ZARZĄD GREMIUM:

Sekretarz: *A. Zaleski* Wiceprezes: *Inż. K. Zieliński* Prezes: *Inż. J. Nowicki*

KRONIKA

„Moja pieśń wieczorna“, jeden z cyklu nieśmiertelnych „Hymnów“ Jana Kasprowicza, powstał w Zakopanem. Ale zapewne dzisiejsi turyści, zdążający szosą do Doliny Kościeliskiej, nie wiedzą, że napisany został ten hymn w skromnym domku przy ul. Skibówki po n-rem 160, należącym do żydowskiej rodziny p. p. Becków. Domek po prawej stronie ulicy, idąc do Doliny Kościeliskiej, zaraz za słupem orientacyjnej tablicy, opatrzoną napisem „Skibówki“, położony na wysokiej szkarpie, pionowo opadającej do szosy, a omurowanej na całą wysokość kamieniem. Kamienne schodki prowadzą do niewielkiego domku z gankiem w środku. W izbie po prawej stronie domu, mającej okno od ulicy i od ogrodu (strona wschodnia domu) mieszkał w r. 1900 Jan Kasprowicz. Równocześnie przebywał w Zakopanem młodziutki poeta Leopold Staff, który właśnie wydał tom swoich poezyj „Sny o potędze“.

Codziennie spotykał się z nim Kasprowicz wieczorem w restauracji hotelu „Pod Gewontem“ (róg Krupówek i ul. Nowotarskiej). Opowiadał nam Staff, że zdarzyło się, iż Kasprowicz nie pokazał się „Pod Gewontem“ przez dwa, czy trzy wieczory. Gdy się znowu spotkali, pytał go Staff o powód nieobecności. Skromny Kasprowicz wyjaśnił mu, że był zajęty, napisał duży poemat „Moja pieśń wieczorna“, ale ma wątpliwości, czy to rzecz udana. Przy szklance wina zaczął mu czytać manuskrypt. Staff z największym entuzjazmem, po skończonym czytaniu, wykrzyknął: „Janku, napisałeś genialną rzecz“

I nie omylił się. Hymn „Moja pieśń wieczorna“ jest jedną z najcenniejszych dzieł naszej poezji, jest jednym z tytułów do nieśmiertelnej sławy Jana Kasprowicza.

Wspominamy to, bo właśnie w tych dniach odwiedziliśmy rodzinę p.p Becków w ich skromnym a sławnym domku przy ul. Skibówki. Stary Beck zmarł przed kilku laty, zmarła jego żona, dom jest własnością córki, która doskonale pamięta Kasprowicza z opowiadań swych rodziców, bo zawsze z największym zachwytem wspominali o Jego pobycie w ich domu. I dziwiła się, że czciciele twórczości Jana Kasprowicza nie zdobyli się dotychczas na wmurowanie pamiątkowej tablicy. *Wł.*

Błąd w druku. W art. p. t. Grób i Życie, w nr 7, na str. 4, szpalta I, przedostatnie zdanie od dołu uległo zniekształceniu; ma brzmieć: — jednoczył się z błagalnymi i pokutnymi, smutnymi jak noc jesienna, rozszumiałymi szeroką i poważną rytmiką zbóż falujących — hymnami ludu, kłoniącego się przed ołtarzami katolickiej Polski.

Wiadomości osobiste. Dr Mieczysław Treter, dyrektor Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych w Warszawie, spędził wraz z żoną sierpień w Zakopanem.

Dr Józef Żychoń po krótkiej chorobie, która zaniepokoiła licznych pacjentów i przyjaciół zasłużonego lekarza, powrócił do zdrowia, do pracy zawodowej i społecznej.

Bawią w Zakopanem ze sfer uniwersyteckich p. p dr Roman Grodecki, Jan Nowak i Rosłoński.

P. M. Sacewiczowa, znana pianistka, powołana zastała na stanowisko profesora do szkoły muzycznej im. Moniuszki w Kragowie.

Odznaczeni zostali Zakopianie: p.p. Władysław Kasztelewicz — złotym Krzyżem Zasługi, Wanda Brzezinowa — srebrnym, Karpiel i Nowacki — bronzowym, wszyscy za działalność sportową.

Dwaj polscy alpiniści, p. p. Korosadowicz i Żuławski wrócili z końcem z. m. z wyprawy na Mont Blanc z odmrożeniami na skutek ciężkich w r. b. warunków atmosferycznych. Pierwszy z nich leczy się w naszym szpitalu klimatycznym, drugi — w jednym ze szpitali warszawskich.

W związku z zamierzonym wzlotem balonu „Gwiazda Polska“ w Dolinie Chochołowskiej, przybyli do Zakopanego p. p. dr Jodko-Narkiewicz, kpt. Burzyński, oraz Amerykanin mjr. Stefens, rekordzista lotu stratosferycznego.

Dnia 8 b. m. gen. Kasprzycki oraz główny komendant wszystkich junackich obozów pracy dokonali inspekcji na terenie prac junackich w Zakopanem.

Komisja szkolna. W czwartek 8 września zjechała do Zakopanego komisja szkolna złożona z p. kuratora J. Stypińskiego, naczelnika Wydziału szkół średnich, p. W. Gałeckiego, i naczelnika Wydziału szkół zawodowych p. inż. J. Nawrockiego. Komisję powitali na dworcu p. burmistrz, inż. E. Zaczyński oraz dyrektorowie i dyrektorki tutejszych szkół średnich ogólnokształcących i szkół zawodowych. Zadaniem komisji było zbadanie pomieszczeń wyżej wymienionych szkół i zorientowanie się w konieczności przebudowy już istniejących gmachów, względnie budowy nowych. W czwartek popołudniu komisja i jakoteż dyrektorowie i dyrektorki tych szkół podejmowani byli herbatką w państwowym Liceum Hotelarskim, w piątek zaś odbyła się w kancelarii burmistrza wspólna konferencja.

Poświęcenie sztandaru państwowego Liceum i Gimnazjum im. Oswalda Balzera w Zakopanem, staraniem Dyrekcji, Rady Pedagogicznej i Koła Rodzicielskiego odbędzie się w dniu 18 września 1938 r. b. Program uroczystości przewiduje: o godz. 9-tej uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru w starym kościele; o godz. 10-tej wbijanie gwoździ do drzewca na dziedzińcu starego kościoła; o godz. 11 pochód na Rynek, gdzie odbędzie się złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza Rodzicami chrzestnymi sztandaru będą p. p. K. Bernardowa z A. Gottfiedem, W. Brzezinowa z H. Schabenbeckiem, Z. Dańcowa z W. Nekandą-Trepką, H. Gottfiedowa z W. Bernardem, S Jaworska z A. Krzyżakiem, M. Kasztelewiczowa z E. Zaczyńskim, M. Pawlicowa z A. Bachledą Curusiem, H. Rajtarowa z Józefem Cukrem, Z. Tatarzanka z St Mrozem, L. Nekandowa-Trepka z Z. Dańcem, M. Zaczyńska z W. Kasztelewiczem, Z. Trybułowa z J. Wapiennikiem.

Poświęcenie proporca. Dnia 25 b. m Koło Stronnictwa Narodowego w Zakopanem urządza poświęcenie proporca. Program uroczystości jest następujący: o g. 9·30 zbiórka członków S. N. na Łukaszówkach, o 10·30 uroczysta Msza św. w kościele parafialnym, o 11·45 wbijanie gwoździ o 12·— pochód spod kościoła ulicami: Krupówki, Witkiewicza, Sienkiewicza, Nowotarską, Krupówki na Rynek. O g. 13 zebranie publiczne pod gołym niebem na Rynku. Obok innych mowców przemawiać będzie prezes okręgowy dr Adam Pozowski z Krakowa.

„Dzień Spisza i Orawy“, połączony z rocznym Walnym Zgromadzeniem Związku Górali Spisza i Orawy, odbędzie się w Jabłonce na Orawie w niedzielę, dn. 28 b. m. Program: o g. 10·30 uroczysta suma, podpodczas której śpiewać będą chóry z Krempach na Spiszu i Lipnicy Wielkiej na Orawie. Okolicznościowe kazanie wygłosi ks. dr Ferdynand Machay, prezes Związku. Po nabożeństwie przerwa obiadowa.

O g. 14 obrady Walnego Zgromadzenia Związku: 1) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) sprawozdanie Prezydium z rocznej działalności, dyskusja nad sprawozdaniem; 3) udzielenie absolutorium dotychczasowemu Zarządowi i wybór nowych władz Związku; 4) referat na temat: „Nasza praca na najbliższą przyszłość“; 5) referat na temat „Nasze potrzeby gospodarcze“ wygłosi instr. okr. p. Lipa E. i przeprowadzi egzamin konkursowy członków Przysp. Rol. na Orawie; 6) wolne wnioski i zakończenie Walnego Zgromadzenia.

Po godzinnej przerwie „Koncert Regionalny“ z występami chórów z Jabłonki, Krempach i Lipnicy Wiejkiej — niespodzianki artystyczno regionalne.

W dniu tym czynna będzie w sali Domu Ludowego Wystawa Rolnicza, zorganizowana przez zespoły Przysp. Rol. i Koła Gospodyń na Orawie. *Zarząd Główny.*

Obserwatorium na Kasprowym Wierchu, ważna niewątpliwie placówka, jest w obecnym stanie prawdziwą kaźnią kierownika i współpracowników. Wilgoć nieustanna w różnym stopniu, zawsze jednak tak dotkliwa, że psuje zdrowie kilku osób, przebywających w niem stale — powinna być coprędzej usunięta przez stosowną izolację drzewną ścian wewnętrznych i zmianę sposobu ogrzewania (piece kaflowe!), poza tym zresztą wszystkimi sposobami, wskazanymi przez znawców.

Dręczeniu ludzi, pracujących w warunkach, istniejących przez zapomnienie, czy niedbalstwo czynników powołanych — należy położyć kres jeszcze przed zimą.

Marnuje się tyle pieniędzy w Tatrach na pokaz i dla „propagandy“ — może znajdzie się także kwota, potrzebna na usunięcie ośmieszającego nas stanu obserwatorium naukowego. *Klocia.*

W szkole pryw. im. św. Teresy odbyło się dn. 5 b. m. z okazji rozpoczęcia roku szkolnego zebranie rodzicielskie, na którym omówiono bieżące sprawy szkoły. Najważniejszym okazała się sprawa lokalu szkoły, który jest z roku na rok coraz mniej odpowiedni, a to z powodu coraz większej ilości dziatwy, uczęszczającej do szkoły.

Nawiasem mówiąc, powszechna szkoła prywatna jest w Zakopanem koniecznie potrzebna, a zważywszy, że szkoła im. św. Teresy rozwinęła się tak pomyślnie w ciągu ostatnich paru lat i że wyniki pracy pedagogicznej tej szkoły mogą służyć za wzór szkołom tego typu — byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby sprawą lokalu jej zainteresowały się miarodajne czynniki samorządowe naszego miasta.

W związku z powyższym, na będącym w mowie zebraniu rodzicielskim postanowiono jednomyślnie rozpocząć starania w celu zdobycia odpowiedniego pomieszczenia szkoły. *Tr.*

Z Oddziału „Związku Pań Domu“ w Zakopanem piszą nam: Korzystając z wywiadu z byłą przewodniczącą Oddziału w Zakopanem, dyrektorką państwowego Liceum hotelarskiego, p. Zofią Tatarzanką, komunikujemy uprzejmie, że kontynuowanie pracy w wymienionym Stowarzyszeniu rozpocznie się w dniu 15 b. m. o g. 5-tej praktycznym pokazem dla Szanownych Pań Członkiń i wprowadzonych Gości, na terenie wyżej wymienionej Szkoły (ul. Piłsudskiego, willa “Harnaś“).

P. Z. Tatarzanka zapewnia nas przy tej sposobności, że dołoży wszelkich starań, aby i w bieżącym roku państwowe Liceum hotelarskie dało Szanownym Członkiniom pewien zasób praktycznych wskazówek w zakres e prowadzenia gospodarstwa domowego i tp.

Składka za rok 1938 wynosi 4.50 zł, którą uiszczać można w drobnych kwotach począwszy od 1 zł.

Zapisy nowych Członkiń przyjmują: Przewodnicząca: p. Wanda Brzezinowa, (ul. Sienkiewicza, willa „Ustronie") wiceprzewodnicząca: p. Zofia Tatarzanka (tel. 16-62) i skarbniczka: p. Krystyna Bernardowa, gmach pocztowy (tel. 16-41).

Comitato Polonia-Italia. Dn. 2 b. m. odbyło się w Zakopanem II Walne Zgromadzenie miejscowego Komitetu Polonia-Italia.

W lipcu ub. r. p. T. F. Domaradzki rzucił myśl stworzenia placówki przyjaźni polsko-włoskiej. W krótkim czasie doszło do zebrania konstytucyjnego w sali „Sokoła" w dniu 13 września ub. r.

Powstanie Kom. Polonia-Italia z radością powitała Ambasada Królewska Italska w Warszawie w osobie p. radcy dra Egisto De Andreiss oraz Konsulat Italski w Katowicach w osobie konsula dra Silvio Delich. Życzliwość i poparcie znalazł rownież Komitet u księcia Wł. Czetwertńskiego i dra Roberta Sustara, radcy Ambasady Włoskiej.

Początkowe prace były bardzo utrudnione przez zupełny brak jakichkolwiek funduszy, a i zainteresowanie niektórych osób zmalało do minimum. W styczniu b. r. przeprowadzono zmiany personalne Zarządu, co dało dodatnie rezultaty. Z dn. 18 lipca b. r. Komitet rozpoczął nowy okres swej egzystencji jako Stowarzyszenie zarejestrowane i zalegalizowane przez Urząd Wojewódzki. Z powodu uzyskania osobowości prawnej zwołano w tym czasie nadzwyczajne walne zebranie, które wybrało Zarząd w osobach: p. p. prezes Domaradzki, sekretarz Chmura, skarbnik Kwaśniewska i Dyndalówna, bibiotekarz hr. Ossoliński, lektor języka włoskiego J. Hirschlówna.

W okresie sprawozdawczym wygłoszono na zebraniach wiele interesujących referatów o treści: Wpływy kultury Włoch w literaturze polskiej, geneza Italii faszystowskiej, Marsz na Rzym, Piękno Italii i t. p. Prelegentami byli p. p. Domaradzki, Kotlarczyk St. L. Ossoliński, adw. Okręglak, Bajoński, Hirschlówna J. i inni.

Z uwagi na konieczność pełnienia funkcji reprezentacyjnych przez przedstawicieli Kom. Pol. Italia przy przyjmowaniu cudzoziemców w Zakopanem Zarząd organizuje dla swych członków a także chcących się uczyć języków z poza Stowarzyszenia kursy języka włoskiego, angielskiego i niemieckiego, które rozpoczynają się w pierwszych dniach października b. r. kursy te prowadzone są przez kwalifikowane siły w osobach p. p. Dovler, E. Hirschlówny, Kotarby i Zakrzewskiej.

Kursów języka francuskiego nie organizowano we własnym zakresie ze względu na wzorowo prowadzone kursy przez Towarzystwo Polsko-Francuskie.

Za zezwolenie z bezpłatnego korzystania z sal na posiedzenia C. P. I. składa podziękowanie p. p. dyr Krzeptowskiemu, prezesowi „Sokoła" p. Schabenbeckowi, p. Hałasowskiemu, radcy Dańcowi i p. adw. Okręglakowi.

Walne Zgromadzenie w dniu 2 b. m. wybrało nowy Zarząd w osobach: p. p. prezes mgr St. Kotlarczyk wiceprezes J. Bajoński, drugi wiceprezes E. Romiszewski, sekretarz I. Kwaśniewska, skarbniczka L. Dyndalówna, bibliotekarz J. Chmura, kierownik kursów językowych p. S. Kotarba.

Radcami honorowymi C.P.I. są p. p. sędzia Z. Daniec, adw. W. Okręglak i H. Schabenbeck.

Na zakończenie Walne Zebranie wyraziło podziękowanie b prezesowi p. T. F. Domaradzkiemu za pełną poświęcenia pracę dla dobra stowarzyszenia, i życząc mu pomyślności poza granicami Polski i osiągnięcia tytułu doktora, po który jedzie do zaprzyjaźnionych Włoch. *J. Chm.*

Wakacyjne kursy literacko-naukowe w Zakopanem. Wspominając przedwojenny i podczaswojenny Powszechny Uniwersytet Wakacyjny w Zakopanem, grono osób dało w ub. r. inicjatywę, wznowienia tej pożytecznej instytucji. W r. b. odbył się II kurs, w czasie od 15—30 lipca; organizatorem był krytyk literacki Jerzy Eugeniusz Płomieński, finasował Zarząd Miejski w Zakopanem. Wykłady odbywały się po dwie godziny dziennie, między godz. 5—7, w sali hotelu „Morskie Oko" przy Krupówkach, na I. p. Frekwencja wznosiła od 10 do 100 osób, przeciętnie między 30 a 40 osób, godzin wykładowych było 27. Prelegentów uproszono z pomiędzy wybitnych znawców odnośnych dziedzin. Treść wykładów obejmowała zagadnienia *religijne* (Ks. rektor U. J. Konstanty *Michalski*), *filozoficzne* (prof. U. J. K. Roman *Ingarden*, Stanisław Ignacy *Witkiewicz*, doc. U. J. Stanisław Krystyn *Zaremba*), *literackie* (Kazimierz *Czachowski*, Karol *Irzykowski* J. E. *Płomieński*, dr *Spytkowski*, asystent U. J., Karol *Zawodziński*), *historyczne*, *kultury narodowej*, *prawnicze* (prof. U. J. K. Leon *Chwistek*, dr Karol Ludwik *Koniński*, prof. U. J. Władysław *Konopczyński*, dr Adam *Stawarski*), *pedagogiczne* (dr Karol *Koniński*, dr Bogdan *Suchodolski*). (Skrewiły panie Maria Dąbrowska, autorka „Dni i Nocy" i Julia Wieleżyńska, które przyobiecały były swoje prelekcje). Ze strony publiczności wyrażano niejednokrotnie życzenie, aby wstępy były niższe (w r. b. wynosiły po 1 zł za godzinę wykładów), coby było wpłynęło dodatnio na frekwencję; możliwe też, że miesiąc sierpień byłby bardziej z tegoż względu pożądanym.

Pomóżmy poszkodowanym gradobiciem. Kilka wsi zostało nawiedzonych klęską gradobicia, które całkowicie zniszczyło zasiewy. Szczególnie ucierpiały: Bustryk, Sierockie, Międzyczerwienne. Placówka Stronnictwa Narodowego w Zakopanem, chcąc przyjść im z pomocą utworzyła Komitet pomocy dla poszkodowanych gradobiciem, któremu przewodniczy mgr Wojciech Okręglak. Komitet zwraca się do społeczeństwa zakopiańskiego z gorącym apelem o datki na ten dobry cel. Uprasza się o składanie datków na ręce przewodniczącego Komitetu: Zakopane, ul. Kościuszki, dom p. Rajskiego.

Z życia zakopiańskiego Klubu Szachowego. W poniedziałek dnia 5 b. m. odbyło się na werandzie restauracji „Morskie Oko" rozdanie nagród uczestnikom ukończonego turnieju o Mistrzostwo Zakopanego.

W zastępstwie nieobecnego prezesa Klubu Szachowego p. prof. Danka i p. pułk. Piątkiewicza, ofiarodawcy przechodniego pucharu, — zebranie otworzył p. mgr Bober, witając obecnego przedstawiciela Zarządu Miasta, Uzdrowiska, p. pułk. Adamczyka i szachistów. W kilku słowach p. prof. Bober podziękował p. pułk. Adamczykowi za uczyniony zaszczyt, za opiekę i zainteresowanie, jakimi stale darzy miejscowych szachistów. Wyraził uznanie i dziękował również p. pułk. Piątkiewiczowi za ofiarowanie pucharu przechodniego, czym ponownie wykazał swoją bezinteresowną życzliwość dla rozwoju życia szachowego.

Podkreślił w dalszym ciągu nader życzliwie stanowisko p. artystów malarzy, którzy od szeregu lat na każdy turniej dwa razy do roku bardzo chętnie ofiarują swoje prace.

W odpowiedzi przemówił p. pułk. Adamczyk zapewniając zebranych o życzliwym stanowisku i opiece, jaką Zarząd Miasta otacza podobne imprezy kulturalno-towarzyskie zwłaszcza, gdy mają one charakter propagandowy.

Kierownik turnieju p. por. Kopeczny wręczył p. pułk. Adamczykowi nagrody w celu ich rozdania, a to: Puchar przechodni o mistrzostwo Zapanego (dar p. pułk. Piątkiewicza) i obraz art. malarza R. Merzowicza p. Mgr J. Boberowi (nagr. I.), obraz art. malarza Cz. Skawińskiego (nagr. II.) wygrał dzielnicowy P. P. p. Gil J., zaś obraz art. malarza mgr. Krzyżaka R. (nagr. III.) przypadł w udziale p. por. L. Rzepce. Należy podkreślić znaną bezinteresowność p. mgra Krzyżaka, który nie będąc członkiem Klubu Szachowego stale ofiaruje obrazy na urządzane zawody.

Pożar. Dnia 7 b. m. została zaalarmowana w nocy o godzinie 2·30 Straż Pożarna, z powodu pożaru, który powstał w willi „Pod Matką Boską", Dzięki przypadkowi wezwano na czas Straż Pożarną, która w zarodku ogień stłumiła. Przyczyną pożaru była maszynka elektryczna, nie odłączona przez zapomnienie od prądu elektrycznego.

Przykra sprawa. Uważamy za obowiązek poruszyć sprawę, która jest bardzo przykra i dla Zakopanego niepochlebna. Pani Rosa Bailly, o której przyjeździe piszemy na innym miejscu, znalazła się sama na dworcu z powodu opóźnienia się telegramu zawiadamiającego o przybyciu, i chciała nająć dorożkę, która odwiozłaby ją na Harendę. I tu zaczyna się smutna sprawa. Najpierw kilku pierwszych dorożkarzy, z którymi pertraktowała, byli w stanie poważnie podchmielonym, tak, że jazda z nimi nie miała nic w sobie ponętnego. A następnie zażądano od niej nie mniej nie więcej jak całych siedem złotych za ten kurs. Jest to wyzyskiwanie gości, które nie stanowi dla Zakopanego dobrej propagandy.

Apelujemy więc do Związku Dorożkarzy, by nie pozwalał na to, żeby kilku nietrzeźwych członków kompromitowało i sam Związek Dorożkarzy i całe Zakopane. Dorożkarze, wśród których jest bardzo dużo poważnych i godnych szacunku gazdów, powinni w obronie własnego honoru poskromić swych kolegów, którzy im przynoszą ujmę.

A do Zarządu Miasta zwracamy się z zapytaniem, czy byłoby wskazane wymienić w art. 3 lub 6 taryfy dorożkarskiej także Harendę.

Nowy Urząd Nadawczy Pocztowo-telekomunikacyjny, Zakopane 1 otwarty został z dniem 8 września przy zbiegu ulic Orkana i Kasprusie.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Zmarli w Zakopanem w r. b.: Maria Woźniakowa (ur. 1886), Katarzyna Stachoniowa Mulik (1874), Magdalena Gąsienica Fronek (1883), Katarzyna Ustupska Chycka (1874), Teresa Łojas Kośla (1873) Henryka Walicka (1912), Zofia Zientarska (1915) i Józefa Gąsienica Kotelnicka (1938).

„Foto Schabenbeck"
fotografia artystyczna — artykuły fotograficzne — laboratorium dla prac amatorskich — pierwszorzędne fachowe wykonanie
2—6
ul. Krupówki 57. — Telefon 14-36 (firma chrześcijańska)

Z życia Stow. Polsko - Francuskiego.

Pożegnalna herbatka W niedzielę 28 sierpnia stowarzyszenie nasze żegnało p. pułk. H. Sacewiczów, którzy przenoszą się na stałe do Krakowa. P. M. Sacewiczowa, wybitna pianistka, wielkie oddała usługi nie tylko naszemu stowarzyszeniu, ale i innym organizacjom zakopiańskim przez swe cenne i bez interesowne występy na uroczystościach. P. pułk. Sacewicz zaś był naszym drugim wiceprezesem i niestrudzonym bibiotekarzem. Nic dziwnego, że wieść o wyjeździe Państwa Sacewiczów napełnił nas smutkiem. Herbatka zgromadziła pełną salę członków. Ich imieniem p. prezes podziękował serdecznie odjeżdżającym za ich współpracę i wręczył p. Sacewiczowej bukiet, p. Sacewiczowi pamiątkę, by „p. pułkownik nigdy nie zapomniał Zakopanego i naszego stowarzyszenia". Były też kwiaty dla p. Sacewiczowej od poszczególnych członków. Szczęść Im Boże na nowej siedzibie.

Rosa Bailly naszym gościem. Wielką niespodzianką dla nas był nagły i w najściślejszej tajemnicy utrzymany przyjazd p. Rosa Bailly, która zamieszkała u swej dawnej przyjaciółki, p. Marii Kasprowiczowej na Harendzie. Dowiedziawszy się o tym, prezydium naszego stowarzenia udało się na Harendę, by powitać tę wielką i jakże zasłużoną przyjaciółkę Polski i wręczyć Jej bukiet kwiatów zakopiańskich. P. Rosa Bailly popołudniu odwiedziła lokal naszego stowarzyszenia, gdzie powitali Ją w serdecznych słowach prezes, p. Seelieb, i p. dr K. Koniński, którego przemówienie wywarło tym większe wrażenie, że było improwizowane, a więc bardzo bezpośrednie, bez śladu przygotowanego szablonu. Nie mniej serdecznie odpowiedziała p. Bailly, prostując między innymi śmieszne pogłoski o wewnętrznym rozprzężeniu narodu francuskiego. Następnie członkowie, którzy byli przypadkowo w stowarzyszeniu lub których dało się zawiadomić telefonicznie, odprowadzili p. Bailly do restauracji Morskiego Oka, gdzie przy wspólnej herbatce spędzono miłe, niestety, za krótkie chwile z Tą, która od 25 lat bez wytchnienia szerzy we Francji znajomość i kult Polski. *Ab.*

Lekcji języka niemieckiego udziela M. Ostrawicka - Skotnicowa — Kasprusie, 40. I. p.

Poszukuje się studenta, który za całkowite utrzymanie (bez pokoju) zaopiekowałby się chłopcami podczas ich spacerów, wycieczek i zabaw sportowych. — Zgłoszenia przyjmuje drukarnia „Polonia", Rynek.

SPORT

Po sezonie. Sezon sportów letnich w Zakopanem jest prawie skończony. Pozostało jeszcze niewiele dni pogodnych, w czasie których będzie można przeprowadzić jakieś „imprezy", a przedewszystkim przejść w okres intensywniejszego przygotowywania braci narciarskiej do mistrzostw F. I. S. Czas jest największy, ażeby wszystkie miejscowe Kluby zechciały wspólnymi siłami dążyć do jednego celu: przygotować masy zawodników, ażeby mieć możność znalezienia między nimi godnych zastępców Czecha, Marusarzy czy innych wybitnych naszych narciarzy.

Wracając jednak do sezonu letniego, z przykrością trzeba zauważyć, że Zakopane stoi dużo gorzej pod tym względem, niż niejedno maleńkie miasteczko. A przecież mając tyle Klubów i Stowarzyszeń winno pod względem sportów nietylko zimowych, ale i letnich stać wyżej, niż dotychczas, zwłaszcza, że materiał sportowy jest bardzo dobry, młody, chętny, a co najważniejsze posiadający dużo ambicji sportowej. Smutny jednak jest wynik prac sportowych miejscowych Klubów czy Stowarzyszeń.

Pracą mogą wyróżnić się jedynie: „Sokół", który przez cały sezon, nie szczędząc wydatków organizował imprezy gimnastyczne, pływackie, lekkoatletyczne i t. p. pociągając również do tych prac młodzież i innych klubow.

Drugim jest Związek Strzelecki, zwłaszcza jego Sekcja piłki nożnej, która nieraz ryzykując niedobór kasowy, sprowadzała drużyny piłkarskie. I inne Kluby wykazywały chęć, lecz rezultaty ich pozostały dla szerszego ogółu niewidoczne. Sekcja piłkarska Rezerwistów, T.U.R., Bystre ograniczyły się przez cały sezon od 3 do 5 spotkań.

Warunki w Zakopanem nie są zachęcające do wysiłków, gdyż Zakopane jest poprostu pozbawione terenu, na którym można byłoby uprawiać sporty. Boisko piłki nożnej przy ul. Nowotarskiej nie nadaje się wcale do rozgrywek, a jeśli tam wyjdą zapaleńcy tego sportu, to wykazują naprawdę dużą odwagę, ryzykując swe zdrowie i kości. Terenu tego nie można nazwać boiskiem, jest bowiem za małe a przytem powierzchnia jego jest najeżna kamieniami i każdy upadek, tak częsty zresztą przy piłce nożnej, grozi kalectwem.

Tak zwany Stadion przy ul. Kościuszki, używany w zimie jako tor lodowy, w lecie ma służyć do uprawiania gier sportowych i lekkiej atletyki. Niestety obraz tego stadionu jest inny. Bieżnia, którą często bardzo zawodnicy „Sokoła", „Strzelca", „Wisły", SNPTT. i innych Klubów własnymi rękami a nieraz i drobnymi wydatkami doprowadzali mozolnie do porządku, ulega ciągłemu psuciu, gdyż na stadionie wyrabia się płyty cementowe a ciągły dowóz do wyrobu tych płyt musi z zasady odbywać się przez bieżnię. Rzutnie do dysku, kuli czy oszczepem stale są rozbierane, no a cała sieć drutów wiszących nad tym stadionem nie pozwala na normalne przeprowadzenie tych konkurencji. Obecnie mały stadion zwężono o kilka metrów, ze względu na przebudowę ul. Kościuszki.

Reasumując wszystko, należy koniecznie przyspieszyć budowę pięknie zapowiadającego się stadionu przy ul. Orkana, tak, ażeby w roku przyszłym młodzież miała naprawdę miejsce do uprawiania sportów bez obawy o swe zdrowie. *Jan Chmura*

Przyjdź z pomocą niewidomym! Taki napis zawoła do nas w tych dniach i w Zakopanem z pośród ogłoszeń. Zbliżają się bowiem dni ogólnopolskiej zbiórki na rzecz niewidomych „Towarzystwa opieki nad ociemniałymi."

Nie mijajmy obojętnie kwestujących dla naszych nieszczęśliwych braci, bierzmy czynny udział w ratowaniu ich. Towarzystwo opieki wychowuje i kształci dzieci ociemniałe, tworzy warsztaty pracy dla młodzieży i dorosłych.

W broszurkach, sprzedawanych po 20 gr przy stolikach kwestarzy w dniu 18 września, czytajmy jak pracują nauczyciele - specjaliści w Szkołach Towarzystwa, oglądajmy zdjęcia z uśmiechniętych twarzy niewidomych pracowników w warsztatach: koszykarskich, trykotarskich, szczotkarskich. Kupujmy wyroby niewidomych — są piękne. Zapisujmy się na członków Towarzystwa. Dzieła jego widocznie są „w łasce u Boga i ludzi" bo zdumiewającą rozrastają się siłą. W zakładach Tow. op. panuje atmosfera spokoju, ładu, zapału i piękna, a piękno to wyczarowują serca z umiłością oddane sprawie. Umysły i ręce pracujące koło wielkiego dzieła uratowania dla społeczeństwa ludzi, którzy bez tej opieki byliby jego ciężarem, warte są poparcia.

Nie bądźmy litościwymi tylko sentymentalnym odruchem, ale czynnym i rzetelnym stosunkiem do nieszczęśliwych.

W dniach od 11 do 17 b. m., odbywa się na terenie naszego powiatu Tydzień Obrony Przeciwpożarowej. — Jako jeden z punktów programu tego tygodnia odbędzie się w niedzielę, dn. 18 b. r. w południe w świetlicy strażackiej przy ul. Kościeliskiej odczyt p. t. „Zabezpieczenie przeciwpożarowe w miastach". Odczyt ten wygłosi p. J. Pawlica, komendant Miejskiej Straży Pożarnej. Popołudniu zaś tego samego dnia o godz. 16 odbedą się na boisku sportowym przy ul. Łukaszówki propagandowe ćwiczenia strażackie. Wstęp na odczyt bezpłatny, a na propagandowe ćwiczenia dla młodzieży wstęp wolny, dla dorosłych 1 zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPIŚMIE „ZAKOPANE": Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200·—, na następnych stronach zł 160·—, 1/2 str. zł 80·—, 1/4 str. zł 40·—, 1/8 str. zł 20·—, 1/16 str. zł 10·—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0·40, dalsze zł 0·20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.
Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — **„ZAKOPANE" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.**
Prenumerata roczna 6·— zł, półroczna 3·50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia". Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Redakcji: Zakopane, ul. Zamoyskiego, willa „Nietwoja", tel. 11-72 — Adres Administracji: Druk. „Polonia" Rynek 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia". Zakopane-Rynek. Telefon 12-52. Kierownik: Stanisław Wójcik.